

JÓZEF KURANC

GEJZERYK, KRÓL WANDALÓW I ALANÓW

(ZAGADNIENIA WYBRANE)

I

Mimo istnienia bogatej literatury odnośnie do dziejów Wandalów i Gejzeryka, można znaleźć wiele zagadnień z ich epoki wymagających omówienia i wyjaśnienia. Stąd to celem niniejszego artykułu jest zajęcie stanowiska wobec kilku spraw kontrowersyjnych, bo np. w nowszych czasach historycy: Diesner, Gautier, Jahn, a przede wszystkim Schmidt, wzięli Wandalów w obronę uważając, że ludowi Gejzeryka historia niesłusznie przydzieliła piętno hańby za jego okrucieństwo i grabież, a inne plemiona germańskie i niegermańskie postępowały nie lepiej. Prócz zajęcia stanowiska wobec „wandalizmu” należy wyjaśnić okoliczności towarzyszące zajęciu Afryki rzymskiej przez Wandalów (r. 429), splądrowaniu przez nich Rzymu (r. 455), poddać ocenie nieludzkie prześladowania stosowane przez Gejzeryka wobec przeciwników wyznaniowych i plemiennych oraz przedstawić zasługi papieża Leona Wielkiego, który podczas obydwu najazdów barbarzyńskich na Italię w latach 452 i 455 był może jedyną obroną Rzymu. Na zakończenie, świadomi trudności wynikłych z uprzedzeń historyków i kronikarzy, podejmiemy próbę charakterystyki króla Gejzeryka, bezsprzecznie obok władcy Hunów, Attyli, najwybitniejszej postaci spośród przywódców barbarzyńskich z okresu wędrówki ludów.

II

Każdego uderza różnaitość przekazu imienia Gejzeryka zarówno w źródłach greckich, jak i łacińskich¹; wandaliskie bowiem Geisarix brzmi jako Γιζέριχος u Jana z Antiochii i u Prokopiusza, u Pryskosa Γεζέριχος, u Malchusa Γινυδιλοδ, u Teodora Lektora nawet ze zmianą w nagłosie: Σινδιριχος; z pisarzy łacińskich Hydacjusz nazywa go Gaisaricus, Jorda-

¹ Por. O. Seeck. *Geisericus*. RE VII. Stuttgart [1912] szp. 935-945.

nes — Gizericus, Kassiodor — Gensiricus; ponadto występują jeszcze inne warianty, jak: Genserichus, Gisericus, Gisiricus, Gesericus, Gesiricus oraz Geisericus. To ostatnie brzmienie, według słusznego zdania Seecka, należy przyjąć jako najwłaściwsze, bo przekazał je Afrykańczyk Wiktor, biskup z miasta Wita w Byzacenie, poddany Gejzeryka i jego następcy². Był Gejzeryk synem Godygizela z rodu Hasdyngów³ i niewolnicy czy też branki wojennej, bo Prokopiusz nazywa go potomkiem nieprawego łoża (νόθος)⁴ i Apollinaris Sydoniusz mówi o matce Gejzeryka jako o niewolnicy⁵. Na tej podstawie Schmidt nie uważa go za Germanina czystej krwi⁶. Wydaje się, że takie stwierdzenie jest zbyt śmiałe, gdyż plemiona germańskie prowadząc między sobą nieraz zaciekle walki brały jeńców⁷, więc i owa niewolnica mogła być Germanką, zwłaszcza że Godygizel przyjął ją za konkubinę. Wobec tego zdawałoby się, że Gejzeryk miał mniejsze prawa do tronu niż jego bratankowie, synowie królowny, jednak musiały tu zadecydować jego walory osobiste, gdyż wysunął się na czoło swego plemienia. Związła i wyrazistą charakterystykę króla Wandalów podał Jordanes w słowach⁸:

Erat namque Gizericus [...] statura mediocris et equi casu claudicans, animo profundus, sermone rarus, luxuriae contemptor, ira turbidus, habendi cupidus, ad sollicitandas gentes providentissimus, semina contentionum iacere, odia miscere paratus.

Ważnym elementem w powyższym tekście jest zwrot „animo profundus”, który należy rozumieć „ukrywający głęboko swoje myśli”. Jordanes wi-

² Jest autorem *Historia persecutionis Africae provinciae tempore Geiserici et Humerici regum Vandalorum*. Ks. 5.

³ Były dwie grupy Wandalów: Hasdyngowie i Sylingowie.

⁴ *B. Vand. I 3, 23*.

⁵ *Carm. II 357-358*: „cum serva sit illi certa parens”; *c. V 57*: „famula satus olim”.

⁶ L. Schmidt. *Geschichte der Wandalen*. 2 Aufl. München 1942; H. J. Diesner (*Das Vandalenreich. Aufstieg u. Untergang*. Stuttgart 1966 s. 29) matkę Gejzeryka też nie-Germanką nazywa, natomiast E. F. Gautier (*Genséric, Roi des Vandales*. Przekł. niemiecki Lechlera. Frankfurt a. Main 1934 s. 120) dopuszcza germańskie jej pochodzenie.

⁷ Szczególnie wrogo nastawieni do Wandalów byli Wizygoci. Jeśli kroniki nie przesadzają, to król wizyg. Walia prawie doszczętnie wytępił Sylingów w r. 418. Warto też przypomnieć, że znaczną część załogi broniącej dzielnie przez 14 miesięcy Hippony oblężonej przez Wandalów stanowili Goci.

⁸ *Getica 33*: „Gejzeryk był wzrostu średniego, na skutek upadku z konia okulał, skrytego charakteru i małomówny, gardził zbytkiem, ale był żądny posiadania, gwałtowny w gniewie, dalekowzroczny przy podburzaniu ludów jednych przeciw drugim i zawsze gotów do wynajdywania powodów do sporów i wzniecania wzajemnych zawiści”. Teksty źródeł podaję we własnym przekładzie.

dział w Gejzeryku dyplomatę skrytego charakteru, bo zaraz po „profundus animo” dodał „sermone rarus” = małomówny; istotnie — człowiek skąpy w słowach łatwiej ukryje swoje myśli niż gadatliwy. Na takie rozumienie powyższego zwrotu pozwalają przykłady z innych autorów zestawione u Forcelliniego (s.v. profundus, profundum). „Profundum” bywa rozumiane jako „arcanum” (tajemnica), por. Ammian (19, 9): „rex [...] securitatem praeferebat vultu exultansque specie tenus urbis excidio videbatur, profundo tamen animi graviter aestuabat”; podobnie *Digesta* (32, 15): „Heres testatoris legata, quae in profundo esse dicuntur, quando appaerint, praestat”. Już Cyceron w *De off.* I 88 wprowadza podobne wyrażenie, choć zamiast „profundum” używa „altitudo animi”:

in liberis vero populis et in iuris aequabilitate exercenda etiam est facilitas et altitudo animi quae dicitur, ne si irascamur aut intempestive accedentibus aut impudenter rogantibus in morositate inutilem et odiosam incidamus⁹.

Jeszcze dobitniej wyraził Salustiusz (*B. Jug.* 95, 4) ukrywanie prawdziwych myśli przez Sullę: „ad simulanda negotia altitudo ingeni incredibilis”; tu również „altitudo” oznacza kierunek nie wwyż, lecz w głąb. W czasach Cycerona i Salustiusza zwrot „altitudo animi” czy też „altitudo ingenii” w rozumieniu głębin ducha był czymś nowym, ale w ciągu wieków zdobył on sobie prawo obywatelstwa, stąd zarówno Ammian jak i Jordanes mogli się nie obawiać zarzutu za zbyt śmiałe jego sformułowanie¹⁰.

Jeżeli chodzi o lata panowania Gejzeryka, to źródła przekazują różne informacje. Jako najbardziej miarodajną datę objęcia rządów przez niego trzeba przyjąć rok 428, bo tak podaje Hydacjusz, biskup prowincji Galicja współczesny Gejzerykowi, Hiszpan, w którego ojczyźnie wtedy Wandalowie jeszcze mieszkali; wydarzenia z lat 427-465 autor przedstawia na podstawie własnych wspomnień. W rok po przejęciu władzy (w maju 429 r.) Gejzeryk wyprowadził swój lud do Afryki, wzmocniony już dawniej przez Alanów. W związku z zajęciem tej prowincji przez Wandalów mamy dwojakie relacje źródłowe: 1. według jednych namiestnik Afryki Bonifacjusz zwrócił się do Gejzeryka z prośbą o pomoc wojskową, przewożąc nawet na swoich okrętach Wandalów z całym ich dobytkiem; 2.

⁹ Według uwagi Atzerta (wyd. z r. 1963) Cyceron ma tu przed oczyma grecki termin βάρυς i dlatego słusznie dodaje w tym miejscu „quae dicitur”.

¹⁰ Zarówno Schmidt (jw. s. 97), jak i Weiss (*Weltgeschichte* III. Graz u. Wien 1910 s. 625) oraz Gautier (jw. s. 121) nie zrozumieli zwrotu „profundus animo” tłumacząc go jako „tiefsinning” = głęboko myślący i roztropny, natomiast F. Dahn (*Die Könige der Germanen*. I B 2 Abt. *Die Wandalen*. München 1961 s. 151) i F. Miltner (*Germanische Köpfe der Antike*. Potsdam 1938 s. 120) dają przekład trafny jako „verschlossen”, tj. zamknięty w sobie, skryty.

inne nie widzą tu żadnych pertraktacji, a tylko zwykłą agresję. Pierwszą wersję spotykamy u Jordanesa i Prokopiusza. Jordanes kieruje wyraźny zarzut pod adresem namiestnika Afryki, który dla ratowania siebie wyrządza krzywdę cesarstwu (*Get.* 33: „non aliter se quam malo reipublicae potuit vindicare”); podkreśla on również istniejący wrogi stosunek między Bonifacjuszem a cesarzem Walentynianem III, nie próbuje jednak wyjaśnić, po czyjej stronie jest wina, ani też, jak doszło do konfliktu; występuje tylko jako rzecznik sprawy cesarza, a zdecydowany przeciwnik Bonifacjusza. Wobec takiego nastawienia autora jego naświetlenie całej sprawy nie może budzić zaufania. O tym samym zdarzeniu opowiada Prokopiusz¹¹. Według niego Bonifacjusz zawarł nawet zaczepno-odporny układ z Wandalami, przeznaczając dla każdego z obu królewskich braci trzecią część prowincji. Z tej relacji wynikałoby, że kontakty Bonifacjusza z Wandalami zostały nawiązane przed r. 428, jeszcze za życia Gunderyka. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego Wandalowie zwlekali przez dwa lata z zajęciem bez boju i ryzyka przyznawanej im bogatej prowincji. Nie sposób tłumaczyć tego brakiem okrętów, jeżeli już w r. 425 plądrowali wyspy Baleary i czynili wypady łupieskie na wybrzeża Afryki, co byłoby niemożliwe bez użycia statków. Dodać trzeba, że jeśli by Gejzeryk miał zapewnione układem cenniejsze od hiszpańskich afrykańskie tereny, nie dzieliłby szczupłych liczebnie swoich wojsk, zostawiając część ich w Hiszpanii, a drugą część prowadząc na Afrykę i nie wracałby stąd pośpieszenie do Betyki na wiadomość o napadzie Swebów. Stało się jednak inaczej: Gejzeryk wrócił na Półwysep Iberyjski i zwyciężył Swebów w bitwie pod Emeritą, a zatem wiadomości o pertraktacjach rzymsko-wandalskich nie można przyjąć za wiarygodną, bo i postępowanie Bonifacjusza w relacji Prokopiuszowej jest dziwne, niezgodne wewnętrznie, gdyż namiestnik raz zaprasza Gejzeryka, zawiera układ z Wandalami, a po sprowadzeniu ich do Afryki nakładania ich do jej opuszczenia; gdy perswazje nie dają wyniku, dochodzi do wojny. Wobec powyższego nie można mieć i do Prokopiusza zaufania, bo wprowadza on zwykle jako epizody do swego opowiadania twory czystej fantazji, jak np. ten o cesarzu bizantyńskim Marcjanie uratowanym przez orła¹² lub o cesarzu zachodniorzymskim Majorianie, zakradającym się w przebraniu do Kartaginy dla zbadania stanu obronnego u Wandalów¹³. Dwa szczegóły są tu godne podkreślenia: a) wezwany na pomoc Gejzeryk zachowuje się wobec wzywającego jak zdecydowany wróg zarówno w r. 429, jak i w 455 w stosunku do wzywającej go rzekomo cesarzowej Eudoksji; b) Jordanes i Prokopiusz żyli w VI w. — sto lat po Bonifacjuszu. Pewniejszych

¹¹ *B. Vand.* I 3, 25.

¹² *Tamże* I 4, 2.

¹³ *Tamże* I 7, 4-15.

wiadomości należałoby oczekiwać od pisarzy w. V., współczesnych namiestnika Afryki. Ci jednak nic nie mówią o szukaniu pomocy u Wandalów ani o prowadzeniu pertraktacji z nimi, choć mieliby sposobność o tym wspomnieć. Są to: Apollinaris Sydoniusz, św. Augustyn, Salwian, Wiktor z miasta Wita i późniejszy od nich (z w. VI) Grzegorz z Tours. Apollinaris Sydoniusz przez usta niewiasty uosabiającej Afrykę mówi¹⁴, że korsarz (Gejzeryk) zgładziwszy panów tej ziemi włada berłem barbarzyńskim i szaleje. O sprowadzeniu Wandalów nie wspomina, choć z nienawiści, jaką żywi do ich króla, mógłby dla pomniejszenia jego dzielności wysunąć to, że Afrykę otrzymał bez boju. Więcej światła na sprawę roli namiestnika Bonifacjusza w latach agresji wandalskiej rzucają listy św. Augustyna (ep. 185,1; 220,7; 228,5; 229,2; 230,3); z nich dwa zwrócone są do Bonifacjusza, jeden do biskupa Honorata, jeden do wysłannika cesarskiego Dariusza i jeden — jako odpowiedź tegoż wysłannika — adresowany do św. Augustyna. I właśnie w tych dwu listach udzieliliby Augustyn nagany swemu przyjacielowi-namiestnikowi za sprowadzenie klęski na Afrykę. Z pewnością miałby odwagę to zrobić, jeśli w związku z napadami miejscowych plemion Mauretanii (gdzie nie chodzi o Wandalów) pisze mu, że wszyscy spodziewali się po nim więcej, byli pewni, iż barbarzyńców afrykańskich nie tylko poskromi, ale uczyni z nich hołdowników państwa rzymskiego; jednak nadzieje ludzkie okazały się płonne; dawniej jako trybun z niewielkimi oddziałami najemnymi zwyciężał buntujące się plemiona, a teraz, choć ma i władzę większą, i armię liczniejszą, niczego nie dokonał. W liście skierowanym do biskupa Honorata z Thiabeny (w Numidii) zabrania Augustyn biskupom porzucania swoich gmin, nawet podczas prześladowań. Za wzór godny naśladowania stawia tych biskupów hiszpańskich, którzy wtedy dopiero opuścili swoje placówki, gdy wiernych już nie było. Większość jednak z narażeniem własnego życia pozostała na miejscu, gdy miała dla kogo pozostać. Wydaje się, że tu chodzi już o Wandalów posuwających się od Gibraltaru ku Numidii. W ten sposób nie postępowałiby Wandalowie śpieszący z pomocą. Inny list (nr 229,2), adresowany do wysłannika cesarskiego Dariusza, pokazuje namiestnika Afryki nie jako zdrajcę, lecz takiego, który godzi się na pojednanie z cesarzem. Augustyn pisze tu Dariuszowi, że większą chwałę przynosi zabijanie wojen słowem niż ludzi mieczem; do pokoju należy zdążać tylko pokojową drogą, a Dariusz odpowiadając mu (nr 230,3) wyraża nadzieję, że chwilowe zawieszenie broni przerodzi się w trwały pokój. Gdyby więc miały miejsce jakiegokolwiek kontakty namiestnika Afryki z Gejzerykiem, Augustyn w żadnym wypadku nie pominąłby tego milczeniem.

¹⁴ *Carm.* V 57-59: „hic praedo et dominis extinctis barbara dudum (sceptra tenet tellure mea penitusque fugata) nobilitate furens”.

W tym punkcie naszych rozważań wypada przyjrzeć się bliżej postaci Bonifacjusza. Co do jego charakteru zgodną wydają opinię obaj współcześni sobie pisarze: św. Augustyn w (ep. 185,1) i poganin Olimpiodor¹⁵ z Teb egipskich, żyjący w Konstantynopolu za rządów Arkadiusza i Teodozjusza Mł. Obaj podnoszą jego szlachetność i dzielność, bo naměstnik Afryki, według historyka greckiego, to mąż γενναϊότητος (fr. 21) oraz ἀνήρ ἠρωϊκός (fr. 42); odnosił sukcesy dowodząc bądź to większymi wojskami, bądź też stojąc na czele niewielkich oddziałów, niekiedy nawet w pojedynkę (μονομαχῶν). Następnie Olimpiodor podkreśla jego sprawiedliwość (δικαιοσύνης ἐραστής) oraz obojętność wobec dóbr materialnych (χρημάτων κρείττων). Bonifacjusz miał wielkie uznanie i sympatię u mieszkańców Marsylii, podobnie go ceniono w Afryce; był naturą dość osobliwą, o wielkiej skali zainteresowań; był wodzem, a interesowały go zagadnienia teologiczne, bo — według słów św. Augustyna — wśród zgłębku wojen pragnął poznawać sprawy Boże. Interesowały go np. dogmaty (ep. 185,1); co do istoty wojny i swojego żołnierskiego rzemiosła miał pewne skrupuły; po śmierci pierwszej żony zamierzał oddać się służbie Bożej, a gdy ożenił się z Pelagią, arianką, pozostał przy sprawach świeckich¹⁶. W r. 425 wezwany na dwór cesarski otrzymał wysoką godność „Comes domesticorum”. Próbę odwołania go z Afryki mieli spowodować Aecjusz lub Feliks. Kiedy Bonifacjusz nie usłuchał wezwania dworu, wysłano przeciwko niemu armię prowadzoną przez trzech dowódców; po ich klęsce wyruszył do Afryki Segisvultus z nowymi oddziałami i równocześnie napadły miejscowe plemiona barbarzyńskie, więc w takiej sytuacji zdecydował się Bonifacjusz na podjęcie układów z wysłannikiem dworu. Przypisanie mu winy w sprowadzeniu Wandalów należy uważać za wynik intryg panujących na dworze cesarskim, gdzie pomawiano go o chęci oderwania prowincji afrykańskiej i utworzenia tam niezależnego państwa. Niechlubne posunięcie ze sprowadzeniem Gejzeryka dodano, by go ostatecznie poniżyć i zohydzić jego imię w opinii publicznej. Taką plotkę kursującą w Rzymie na pewno, a w Konstantynopolu prawdopodobnie, podchwycili i przekazali dwaj pisarze: Jordanes i Prokopiusz. Cesarzowa Placydia, którą Bonifacjusz popierał w jej sporze z Honoriuszem, wezwała go w r. 432 do Italii przeciwko Aecjuszowi; Bonifacjusz stawiał się na wezwanie, jednak w zwycięskiej bitwie pod Ariminum ciężko ranny, zmarł w niedługim czasie — i tu można by postawić pytanie, czy Placydia wybaczyłaby mu oddanie najcenniejszych terenów prowincji Wandalom i darzyłaby go zaufaniem zlecając mu kierownictwo w walce przeciwko Aecjuszowi, podnosząc go jeszcze do rangi „magister militum”? Raczej nie. Afrykańczyk Wik-

¹⁵ Olimp. fr. 21 i 42. W: C. Müllerus. *F[ragmenta] H[istoricorum] G[raecorum]* IV. Parisiis 1885 (dalej cytuję F. H. G.).

¹⁶ Seeck. *Bonifatius*. Nr 1. RE III. Stuttgart [1899] szp. 698-699.

tor z miasta Wita zaczynając swoją historię¹⁷ powiada, że już 60. rok upływa od chwili, kiedy to okrutne i srogie plemię Wandalów stanęło na wybrzeżu nieszczęsnej Afryki, a posuwając się naprzód niszczyło wszystko, nawet drzewa owocowe, zostawiając wszędzie ślady swego szału. Nastawiony wrogo do Gejzeryka i Wandalów Wiktor potępiłby na pewno w jak najostrzejszych słowach Bonifacjusza za sprowadzenie takich sojuszników. Natomiast Salwian wynosiłby namiestnika w pochwałach za związek z bardzo pobożnym, wysoce moralnym ludem, który zamiast sztandaru niesie w boju przed szeregami biblię, a co tylko robi, to wypełnia poruczoną sobie misję z Bożego nakazu¹⁸. Niestety — nie znalazł Salwian powodu do pochwał dla Bonifacjusza. Późniejszy o stulecie Grzegorz z Tours, autor zwrócony głównie w stronę Franków, o Wandalach donosi krótko, że po strasznym zniszczeniu Galii udali się do Hiszpanii, stąd przepłynęli się przez morze rozsypali się po całej Afryce i Mauretanii¹⁹ — a ile chrześcijańskiego ludu zginęło od ich miecza — człowiek nie potrafi objąć tego pamięcią. Grzegorz więc nie widzi w nich sprzymierzeńców. Na zakończenie całego zagadnienia o „zradzieckim” rzekomo posunięciu namiestnika Afryki trzeba stwierdzić, że nie wzywał on Gejzeryka na pomoc i nie ułatwiał mu przeprawy przez morze; mocniejszy dowód na to mamy w milczeniu czterech autorów współczesnych niż w doniesieniach dwóch pisarzy późniejszych o sto lat²⁰.

A zatem Gejzeryk przepłynęszy Wandalów do Afryki zaczął marsz od strony dzisiejszego Gibraltaru posuwając się wzdłuż wybrzeża przez Mauretanię: Tingitana, Caesariensis, Sitifensis i wkroczył do Numidii. Nie natrafiał na poważniejszy opór, bo tubylcy od dawna niechętni władzy rzymskiej ułatwiali mu przemarsz, w szczególności Mauretańczycy. W okolicach zamieszkałych przez rzymskich osadników przechodził wśród pożarów, rzezi i tortur mordując duchownych katolickich, ludzi świeckich, a zwłaszcza bogatszych celem zdobycia pieniędzy²¹. Wydał nawet zaraz rozporządzenie w tej sprawie, ile kto ma oddać złota i srebra²². Zagrożony szybkim posuwaniem się Wandalów Bonifacjusz organizował obronę, ale po początkowych sukcesach został pobity i zamknął się ze

¹⁷ I 1, I 11.

¹⁸ *De gub. Dei* VII, 11 (46).

¹⁹ *Gregorii episcopi Turonensis Historiarum L. decem*. Ed. R. Buchner. Berlin 1956, II 2.

²⁰ Z uczonych nowożytnych Miltner (s. 120) i Seock (*Bonifatius* R-E III szp. 698-699) uważają, że Gejzeryk został wezwany przez Bonifacjusza do Afryki, inni zaś, jak Dahn, Diesner, Gautier i Diligenski (*Sjewiernaja Afrika w IV-V w.* Moskwa 1961 s. 242) widzą tu agresję oceniając bardzo krytycznie doniesienia Jordanesa i Prokopiusza.

²¹ *Vict Vit.*, jw. I 2.

²² *Tamże* I 4.

swoimi oddziałami w mieście Hippo Regius (w czerwcu 430 r.) broniąc się tu przez 14 miesięcy (do lipca 431 r.), aż Gejzeryk zagrożony chorobami i głodem zwinął obleżenie. Wzmocniony przez wojska bizantyńskie pod wodzą Aspara ponowił Bonifacjusz walkę z Gejzerykiem, lecz i tym razem doznał klęski (r. 432). Jak wiadomo, Placydia wezwała namiestnika do Italii, Aspar zaś po rocznym pobycie w Afryce został odwołany przez cesarza Teodozjusza II (r. 434). Korzystając z tego Gejzeryk rozszerzył swoje zdobycze, gdyż tylko niektóre miasta, jak Cirta i Kartagina, stawiały opór. Wreszcie w lutym 435 r. zawarł cesarz Walentynian III pokój z Gejzerykiem, przyznający mu te ziemie, które dotychczas zajął²³, tj. Byzacenę, Abaritanę, Getulię, część Numidii oraz Zeugitanę; jako foederatus zobowiązał się Gejzeryk dostarczać żywność Italii, a także wysłać do Rzymu syna swego na zakładnika; przy cesarstwie zostały ziemie uboższe: Mauretania Caesariensis i Sitifensis, Numidia Cirtensis i Tripolitana. Mimo zawartego pokoju Gejzeryk zajął zdradą Kartaginę w r. 439²⁴. Fakt ten wywołał w Rzymie i w Konstantynopolu chęć zemsty, ale zarazem i grozę; liczone się tam z możliwością dalszych jego napadów, które rzeczywiście nastąpiły jedne po drugich: Gejzeryk plądrował Sycylię lądując koło Lilibeum, oblegał Panormus, ale jego wypady na Południową Italię zostały przez Rzymian powstrzymane. Nagle wycofał do Afryki swoją flotę powiadomiony, że Konstantynopol szykuje przeciwko niemu wyprawę. Istotnie, w r. 441 wylądowała na Sycylii wielka flota bizantyńska, licząca ponad tysiąc okrętów, lecz została odwołana, gdy na granice wschodniego cesarstwa uderzyli jednocześnie Hunowie i Persowie. To zmusiło cesarza Walentyniana III do zawarcia pokoju z Gejzerykiem w r. 442, uznanym teraz za suwerennego władcę²⁵ — rosła więc potęga Wandalów i ich króla postępującego coraz bardziej samowładczo. W tej sytuacji król wizygocki Teodoryk szukał okazji do zawarcia przymierza z Gejzerykiem; dał Hunerykowi, synowi Gejzeryka, córkę swoją za żonę. Król Wandalów mając jednak na widoku połączenie się z domem cesarskim odesłał Teodorykowi córkę, rzekomo niewierną, uciąwszy jej przedtem nos i uszy²⁶, ale bojąc się zemsty ze strony Wizygotów zachęcał Attyłę, aby uderzył na nich i na Rzym, spłacając mu dług wdzięczności za wyświadczone Hunom przez niego, bliżej nam nie znane, przysługi (munera). Niejasne wzmianki w zachowanych fragmentach i kronikach na temat jakichś kontaktów między Gejzerykiem i Attyłą mają pewne uzasadnienie, gdyż z politycznych i militarnych posunięć ich obydwu widać współdziałanie: wspomniany wyżej atak Hunów na Cesarstwo

²³ Tamże I 4, 13; Procop., jw. I 4.

²⁴ Vict. Vit. I 4; Prosp. c. 1339; Hyd. c. 115.

²⁵ Prosp. c. 1347; Vict. Vit. I 13.

²⁶ Jord. Get. 36.

Wschodniorzymskie w r. 441 oraz skierowanie uderzenia na Rzym i Wizygotów w r. 451, zakończone wielkim bojem na Polach Katalaunskich, musiały być wynikiem zabiegów dyplomacji wandaliskiej. Z tego umiał zawsze Gejzeryk wyciągnąć korzyść dla siebie, bo i zajęcie przez niego Kartaginy w r. 439 nastąpiło w czasie walk rzymsko-wizygockich, toczonej w Galii. Utrwalenie swej potęgi łączył Gejzeryk z bezwzględnyim postępowaniem w stosunku do swoich poddanych i najbliższej rodziny, wśród której powstawał dwukrotnie spisek przeciw²⁷ niemu, za każdym razem krwawo tłumiony. Następne lata: r. 453, 454 i 455 przyniosły ważne dla Gejzeryka wydarzenia: w r. 453 ze śmiercią Attyli odszedł cenny dla króla Wandalów partner, trzymający w szachu poczynania obu części cesarstwa — teraz Gejzeryk musiał więcej liczyć na siebie. W wyniku intryg i niesnasek między Aecjuszem i cesarzem Walentynianem III, gdy niebezpieczeństwo ze strony Hunów po śmierci Attyli przestało już grozić Rzymowi, dwór pozbył się Aecjusza — zwabiono go podstępnie do pałacu i zamordowano. W związku z tym przypisuje się kilku ludziom trafne powiedzenie skierowane do cesarza-zabójcy, który lewą ręką odciął sobie prawą rękę (J a n z A n t. fr. 200, 1), tj. że pozbył się dzielnego wodza i męża stanu, podpory cesarstwa. W rok później padł i cesarz zamordowany przez oficerów gwardii Optilę i Traustilę, Aecjuszowych zwolenników, wykonawców zemsty za sprawą wroga nastawionego do Walentyniana III jego następcy na tronie, Petroniusza Maksymusa²⁸. Trudno wprost uwierzyć źródłom podającym szczegóły towarzyszące wypadkom zaszłym na dworze cesarskim. Od Jana z Antiochii dowiadujemy się (fr. 200, 2) o miłości Walentyniana III do żony Petroniuszowej, zgwałconej przez cesarza, którego zamorduje później mąż ofiary. Następnie wyzna Petroniusz wdowie cesarskiej, że z miłości do niej stał się mordercą jej męża. Wyznanie to przyjęła Eudoksja z oburzeniem i wezwała listem Gejzeryka, aby natychmiast przybył i zajął Rzym (γράφει Γίζερίχφ... διά τάχους ἐλθεῖν καὶ τὴν Ῥώμην παλααβεῖν fr. 200, 2). W powyższych szczegółach widać źródło Jana Antiocheńskiego, tj. Pryskosa, znającego dobrze kulisy i plotki dworów — nad Tybrem i nad Bosforem. Ponieważ Petroniusz **zmusił** Eudoksję do zawarcia z nim związku małżeńskiego, a córkę Eudocję, również wbrew jej woli, dał za żonę swemu synowi Palladiuszowi, wywołał tym wielkie oburzenie społeczeństwa. Zagniewana Eudoksja miała potajemnie wezwać na pomoc Gejzeryka, który stawił się natychmiast i zajął Rzym. Szczegół z przywołaniem pomocy wydaje się być elementem relacji Pryskosowej, budującej wysoce dramatyczny obraz z życia dworu cesarskiego. Oto Licynia Eudoksja wzywa pomocy wandaliskiej, gdyż ostatnio za wiele doznała cierpień: zdrada ze strony męża, jego rychła śmierć,

²⁷ Prosp. 1348; Vict. Vit. II 5.

²⁸ Joh. Antioch. fr. 201, 4; C. Müllerus FHG IV.

przemoc stosowana wobec niej i jej rodziny przez zniechwalonego Petroniusza; doprowadzona więc do ostateczności zwraca się (oczywiście w tajemnicy, λάθρα) nawet do Gejzeryka, który miał już na swym koncie wiele barbarzyńskich posunięć: morderstwa na mieszkańcach Afryki, dwukrotne krwawe stłumienie spisku w rodzinie, opłacone taką ilością strat, „jakich doznał podczas 14-miesięcznych szturmów na Hippo Regius, zajęcie zdradą, w czasie pokoju, Kartaginy, systematyczne plądrowanie i grabieże Sycylii, Sardynii oraz wybrzeży Italii, a więc zadał on Rzymowi wiele bolesnych ciosów. Stąd to wśród strasznych cierpień Eudoksja, gdy nabrała przekonania, że nic gorszego spotkać jej nie może, zwraca się o ratunek nawet do korsarza. Bez tego elementu epizod z grabieży Stolicy wypadłby mniej efektownie, blado, a tak powstaje obraz według wymagań perypatetyków, obraz wyrazistych antytez: z jednej strony upokorzona Eudoksja, córka Teodozjusza II, z drugiej zaś cynik i okrutnik Gejzeryk. W pojęciu dawnego kronikarza i czytelnika opis łupienia Wiecznego Miasta winien posiadać odpowiednią oprawę. Fakty jednak zaprzeczają relacji o szukaniu pomocy o króla Wandalów, gdyż Gejzeryk potraktował cesarżową może gorzej jeszcze niż jej poddanych w myśl swojej zasady (W i k t. z W. I 2): im ktoś znaczniejszy lub zamożniejszy, tym cięższym poddać go mękom. Jak zawsze, tak i teraz (r. 455) stał król Wandalów w pogotowiu, aby przeprowadzić skuteczny wypad na słaby militarnie Rzym, pogrążony ostatecznie w chaosie, posiadający w swych murach znaczne łupy i małoletnią córkę cesarską, przyszłą małżonkę dla Huneryka.

Jeśli jesteśmy przy zajęciu Rzymu przez Wandalów, wypada w związku z wyjaśnieniem Schmidta dokonać małej korekty. Czytamy u Jana z Antiochii (we fr. 201, 6), że cesarz Petroniusz Maksymus dostrzegł obóz Gejzeryka w miejscowości Azestos. W związku z tym Schmidt pisze²⁹: „Pryskus wymienia miejscowość Azestos blisko Rzymu, obok której stał Gejzeryk obozem. Jak trafnie domyśla się Seeck (*Untergang* VI s. 473), że Grek wcale nie znający łaciny nazwę miejscowości zniekształcił z *Ad sextum*”. Obaj uczeni, Schmidt i Seeck, nie zwrócili uwagi na słowa samego Pryskosa, który bawiąc z poselstwem na dworze Attyli znalazł się także na uczcie królewskiej i tam od jednego z barbarzyńców, który znał język łaciński συνηϊς τῆς Αἰσωνίων φωνῆς *P r y s k.* fr. 8, *FHG* IV s. 93), dowiedział się ciekawych rzeczy o huńskiej rodzinie królewskiej. A zatem Pryskos znał język łaciński, bo sam o tym pisze, a także donosi, że podczas wspomnianej wyprawy poselskiej przez dłuższy czas rozmawiał z wysłannikami cesarza Walentyniana III, na którego dworze językiem urzędowym była łacina. Gdyby Pryskos jej nie znał, nie zostałby wysłany w

²⁹ S. 79: „Priskus erwähnt einen Ort Azestos nahe bei Rom, den Geiserich berührt habe, Wie Seeck *Untergang* VI s. 473 treffend vermutet, hat der Grieche, der kein Latein verstand, den Namen aus *Ad sextum* korrumpiert”.

r. 450 z delegacją do papieża Leona z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron cesarza Marcjana. Obaj uczeni niemieccy trochę bezpodstawnie uważają Pryskosa za Greka. To nie argument, że po grecku pisał (Grek Ammianus Marcellinus napisał po łacinie historyczne dzieło) — źródła nazywają go Trakiem, musiał więc być osadnikiem trackim rzymskiego pochodzenia. Przemawia za tym jego nazwisko, które w grece nic nie znaczy, a w Rzymie było znane, świadczy jego praktyczne podejście do kwestii prawnych (o czym sam pisze). Stwierdzić zatem należy, że Pryskos znając łacinę zdawał sobie sprawę ze znaczenia słów „Ad sextum” (lapidem). Nazwa miejscowości we fr. 201, 6 brzmi istotnie Ἀξέστος, ale to jest tekst Jana z Antiochii, a nie Pryskosa, choć z niego odpisany. Brzmienie wyrazu mogło ulec zmianom z winy kopisty lub materiału, bo Jana od Pryskosa dzieli okres dwu stuleci. Niby to drobna rzecz z tym Azestos, ale ważna, gdyż brak zainteresowania dla całości spuścizny Pryskosa ze strony obu uczonych powoduje krzywdzącą go ocenę jako autora, na którego nieraz się powołują.

Uczeni rozmaicie interpretują źródła dotyczące zajęcia Rzymu przez Wandalów. W tym wypadku chodzi o osobę papieża Leona: czy był biskup rzymski w delegacji rozmawiającej z Gejzerykiem, czy nie? Trudna sytuacja Rzymu skłoniła dwukrotnie papieża do prowadzenia rozmów z królami barbarzyńców, w r. 452 z Attylą, w r. 455 z Gejzerykiem. W związku z pierwszą rozmową K. Bierbach³⁰ przytacza relacje dwóch kronik: Prospera i Hydacjusza. Jego zdaniem Prosper przecenia zasługi papieża, a pomniejsza Aecjusza, który nie zamknął przejść alpejskich i nie przeszkodził Hunom w ataku na Italię (nihil duce nostro Aëtio secundum prioris belli opera prospiciente), natomiast Hydacjusz podkreśla zasługi Aecjusza. Naszym zdaniem jednak u żadnego z nich nie widać zasług znakomitego skądinąd wodza, dopiero *Chronica Gallica* (ad an. 452) podają na jego usprawiedliwienie brak odwagi u mieszkańców Italii (Italiam [...] incolae metu solo territi praesidio nudavere), bowiem Hydacjusz relacjonuje głównie skuteczną dywersję wojsk bizantyńskich, skierowanych do Pannonii na tyły Hunów operujących w północnej Italii. Z tego powodu Attyła, zagrożony od strony Dunaju oraz trapiiony głodem i chorobami niszczącymi jego armię, dał się nakłonić do zawarcia pokoju. Bierbach uważa relację Prospera za niezgodną wewnątrznie, Hydacjuszową za jasną. Chyba rzecz ma się odwrotnie, niejasności u Hydacjusza jest więcej:

Secundo regni anno principis Marciani Huni, qui Italiam praedabantur, aliquantis etiam civitatibus irruptis, divinitus partim fame, partim morbo quodam plagis caelestibus feriuntur. Missis etiam per Marcianum principem Aëtio duce caeduntur auxiliis pariterque in sedibus suis et caelestibus plagis et per Marciani subiguntur exercitum.

³⁰ Bierbach. *Die letzten Jahre Attilas. Dissert.* Berlin 1906 s. 42.

Zdanie pierwsze nie przysparza trudności w rozumieniu, lecz dopiero drugie, które Bierbach tłumaczy: „przysłane na pomoc Aecjuszowi przez cesarza Marcjana oddziały wycinają (Hunów) podobnie i we własnym kraju ponoszą klęski i za sprawą wojsk Marcjana i jako karę za sprawą niebios”. Sens zdania jest chyba inny: „Hunowie doznają strat od miecza oddziałów wysłanych pod wodzą Aecjusza przez cesarza Marcjana na pomoc, podobnie i we własnym kraju ponoszą klęski i z woli niebios, i od wojsk Marcjana”. Uderza tu, że Hydacjusz liczy latami rządów Marcjana, a nie swego cesarza Walentyniana III. Chyba na Zachód nikt wtedy nie liczył, bo Walentynian i Flawiusz Aecjusz zamierzali w r. 452 z Italii uciekać, dopiero pomoc Marcjana wpłynęła na bieg wypadków. „Aëtio duce” oznacza nie Aecjusza-zwycięzcę z Pól Katalaunskich, lecz mniej znanego dowódcę cesarza Marcjana³¹. Przez zwrot „pariterque in sedibus suis” wyjaśnia Hydacjusz, że jak w Italii ginęli Hunowie „plagis caelestibus”, tak i w Pannonii trafiły ich „plagae caelestes”. Tak więc faktem jest, że Fl. Aecjusz nie stanął na wysokości zadania i w trudnej sytuacji pozostawała tylko droga rokowań, na której musiał działać papież. Później wypadło mu stanąć i przed Gejzerykiem. Schmidt, choć nie kwestionuje relacji Prospera, twierdzi, że wiele przemawia przeciwko obecności Leona przed Gejzerykiem, ale przytacza tylko jeden argument — papież sam nie wspomina o tym, choć w kazaniu (sermo 84, 1) wygłoszonym podczas nabożeństwa z racji odejścia Wandalów miał sposobność o tym powiedzieć. Naszym zdaniem w kazaniu *De neglecta solemnitate* papież nie miał sposobności do wspomnienia o sobie, gdyż wyrzuca tu wiernym brak pobożności i wdzięczności, którą należało okazać Bogu z powodu dnia kary i uwolnienia, w nabożeństwie bowiem uczestniczyło bardzo mało wiernych:

Stąd grozi wielkie niebezpieczeństwo, gdy ludzie odpłacają się Bogu niewdzięcznością, a przez zapominanie o Jego dobrodziejstwach ani nie zabierają się do poprawy, ani nie wyrażają radości z przebaczenia. Obawiam się najmilsi — mówię dalej — czy to może głos proroka nie gani właśnie takich wołając (Jerem. V 3): Osmagałeś ich biczem, a nie zasmucili się, udzieliłeś im nagany, a nie chcieli przyjąć (Twego) karania? Czy widać jakąś poprawę u tych, u których można się spotkać z tak wielką obojętnością? Wstyd mówić o tym, lecz trzeba przerwać milczenie, więcej poświęca się teraz szatanowi niż apostołom, większe są tłumy ludzi na szalonych widowiskach niż na modłach za świętych męczenników. A kto ocalił to miasto? Kto wyrwał je z niewoli? Kto obronił od rzezi? Czy widowiska cyrkowe, czy troskliwa opieka świętych? Bo to dzięki ich modlitwom zmieniły się wyroki Boże tak, że my, godni gniewu, znaleźliśmy w łasce Bożej przebaczenie”.

W tak ułożonym kazaniu nie mógł wielki papież znaleźć miejsca na przypomnienie o swojej osobistej przysłudze, bo uwypuklił dwa zasadni-

³¹ Seeck. *Aetios*. Nr 5. RE I. Stuttgart [1894] szp. 703.

cze elementy: z jednej strony grzeszni ludzie — z drugiej bezgraniczne miłosierdzie Boże; z jednej widowiska cyrkowe, z drugiej — nabożeństwa; tu szatan, a tam modlitwy świętych męczenników. Jeśli miasto ocalało od niewoli i rzezi, to w tym zasługa świętych i miłosierdzia Bożego. Przemawia tu papież do ludzi, którzy mają w żywej pamięci straszne dwa tygodnie rabunku, wiedzą też dobrze, kto w ich imieniu rozmawiał z królem Wandalów i dlatego zbędne jest przypominanie o tym. Naturalnie, gdyby w podobnej sytuacji znalazł się Cyceron, na pewno nie pominąłby milczeniem swojej zasługi. Potomność więc nie bez powodu obdarzyła biskupa rzymskiego przydomkiem „Wielki” i ta wielkość przebija z tego krótkiego kazania. Obecność Leona w delegacji stwierdza współczesny wydarzeniom Prosper, sekretarz papieski, wymieniając zasługę papieża nie na płaszczyźnie ludzkich, lecz Bożych możliwości³²:

Urbem omni praesidio vacuum Genzericus obtinuit occurrente sibi extra portas sancto Leone episcopo, cuius supplicatio ita eum Deo agente lenivit, ut cum omnia potestatis ipsius essent, tradita sibi civitate ab igne tamen et caede atque suppliciis abstineretur.

Do takiej relacji można mieć pełne zaufanie, gdyż stwierdza obiektywnie, że Gejzeryk nie palił miasta, nie torturował ani nie zabijał mieszkańców; a tymczasem późniejszy (VI w.) Teodor Lektor przekazał zmyśloną wiadomość o wymordowaniu przez Gejzeryka bardzo wielu mieszkańców Rzymu³³.

Choćbyśmy nie mieli żadnego potwierdzenia obecności papieża w rozmowie z królem Wandalów, musielibyśmy w nią wierzyć na podstawie zachowania się najeźdźców, zwłaszcza że razem z Wandalami plądrowały Rzym oddziały mauretańskie, słynne z dzikości i okrucieństwa. Biskup rzymski tak postąpił, jak pisał św. Augustyn o zachowaniu się biskupów w czasie najazdów barbarzyńskich i prześladowań. Tu, w Rzymie, nie zastąpiły drogi Gejzerykowi żadne wojska, Aecjusz, Walentynian III i Petroniusz Maksymus już nie żyli, pozostał tylko papież, nie teolog, ale dobry administrator gminy i wielki człowiek³⁴.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna, ostatnia kwestia, związana z wypadkami r. 455 — chodzi tu o obronę Wandalów, jakoby skrzywdzonych przez historię ogłaszającą, że za ich sprawą powstało pojęcie „wandalizmu”. W tej kwestii zabrali głos m. in.: Diesner, Gautier i Schmidt³⁵. Według Diesnera przyczyniła się do tego wroga postawa wykształconego

³² Prosp. PL 51 szp. 605 n.

³³ Epit. 366 p.

³⁴ Inaczej niż Schmidt inni uczeni, jak Diesner (s. 64), Dahn (s. 153), Miltner (s. 131) i Gautier (s. 265) podkreślają obecność papieża w delegacji przed Gejzerykiem.

³⁵ Schmidt na s. 81 cyt. dz. uw. 6; co do Diesnera i Gautiera uw. 34.

Rzymianina wobec dzikich barbarzyńców, poza tym kronikarzy dzieliło od przybyszów germańskich wyznanie i narodowość, stąd powszechna do nich niechęć w źródłach antycznych. W znacznym stopniu wzmożła tę niechęć, szczególnie do Wandalów, Oświecona Europa (Voltaire), a biskup Grégoire de Blois zabrał głos w sprawie „wandalizmu” w r. 1794 dla krytyki Rewolucji Francuskiej. Gautier wspomniał dość krótko i niejasno o wandalizmie, najgoręcej bierze Wandalów w obronę Schmidt mówiąc, że ten lud niesłusznie nosi piętno niesławy, bo inne narody równie okrutnie postępowały w czasie toczących się wojen. Częściowo można przyznać rację Schmidtowi, gdyż istotnie i w epoce antycznej, i po okresie wędrówki ludów, i później jeszcze miały miejsce okrutne grabieże (choćby wspomnieć o Sacco di Roma z r. 1527, wślawione złupieniem Wiecznego Miasta przez landsknechtów Jerzego Frundsberga). Wobec tego za spłądowanie Rzymu w r. 455 nie można wysunąć przeciwko Wandalom zbyt ciężkich zarzutów, jako że miasta nie spalili ani nie sprawili rzezi mieszkańcom (choć nie bez znaczenia było tu wstawiennictwo papieża), ale że miasto ogołocili ze wszystkiego, tego nie sposób pominąć. Wypada w tym miejscu przyrzeć się relacjom źródeł pod kątem wyłącznie grabieży i bezmyślnego niszczenia, bo to się pokrywa z pojęciem „wandalizmu”. Prosper mówi: *Secura et libera scrutatione omnibus opibus suis Roma vacuata est; Marcellinus Com: eaque urbe rebus omnibus spoliata; Teodor Lektor: „λαβὼν καὶ τὰ ἱερὰ σκευή τοῦ ἀποστόλου Πέτρου”*³⁶. Poza zarzutami odnośnie do rabunku w Rzymie, są inne odnoszące się ogólnie do zniszczeń dokonanych przez Wandalów. Oto słowa Wiktora z Wity (I 11): „sed nec arbustis fructiferis omnimode parcebant, ne forte quos antra montium aut praerupta terrarum, vel seclusa quaeque occultaverant, post eorum transitum illis pabulis nutrentur”. Uderza fakt niszczenia terenów, które mieli zatrzymać sobie w stałe posiadanie (Grzegorz z Tours, II 2): „Vandali [...] in Gallias ruunt. Quibus valde vastatis Spanias adpetunt”: tych zniszczeń dokonali w czasie przemarszu. Jordanes (według Schmidta faworyzuje Gotów, a gani Wandalów) pisze (*Get.* 30): „Wizygoci na rozkaz Alaryka tylko zabierają łupy, ani, jak to jest w zwyczaju innych ludów, nie palą miasta, ani nie dopuszczają się krzywdy w miejscach świętych”³⁷. A zatem nie ma powodu do wychwalania Wandalów za powstrzymanie się od rzezi i palenia miasta. Chyba bezwzględność ich w grabieży dzieł sztuki, sprzętów i naczyń kościelnych, a przede wszystkim posunięcie się aż do zrywania dachów (np. ze świątyni kapitolinińskiej) przechyliło ostatecznie szalę na ich niekorzyść. Argument wysu-

³⁶ *Prosp. szp.* 605 n. *Marcel Com.* PL 51 s. 929; *Teodor Lektor, Epit.* 366 p.

³⁷ „Alarico iubente spoliant tantum, non autem, ut solent gentes, ignem supponunt, nec locis sanctorum in aliquo penitus iniuriam irrogari patiuntur”.

nięty przez Diesnera w ich obronie raczej przeciw nim przemawia, jeżeli jeszcze w XVIII stuleciu podnoszono wobec nich zarzuty. Tradycja piętnastu wieków utrwaliła w umysłach ludów Europy wyjątkową skłonność Gejzerykowego plemienia do niszczenia i grabieży.

Po złupieniu Rzymu wznowił Gejzeryk napady na Italię i Sycylię, ale pod Agrigentum doznał klęski z ręki Rycymera (w r. 456); w roku następnym znowu udało się Rycymerowi zmusić do ucieczki Wandalów i Mauretańczyków plądrujących Kampanię pod wodzą szwagra Gejzerykowego, który został ranny, a może i zginął³⁸. Cesarz rzymski Maiorian postawił sobie za cel zniszczenie państwa Wandalów i dlatego zaczął przygotowania na wielką skalę: zgromadził u brzegów Hiszpanii 300 statków, doszedł do porozumienia z Marcellinem, odrzucił propozycję Gejzerykową zawarcia układu, ale król Wandalów zniszczył doszczętnie zachodnie ziemie swego państwa, tj. Mauretanię, aby utrudnić ewentualny przemarsz wojsk rzymskich, część statków Maioriana zdradliwie uprowadził, część spalił (w r. 460)³⁹; następnie już w korzystnej dla siebie sytuacji zawarł pokój z Maiorianem zabierając mu Baleary, Sycylię i Korsykę (r. 461). W rok później doszło do zawarcia pokoju z cesarzem Leonem: Gejzeryk odesłał branki cesarskie do Konstantynopola, uzyskał od cesarza zgodę na zachowanie neutralności Bizancjum w wypadku konfliktu italsko-wandalckiego. Wandalowie pustoszyli nadal bezkarnie Sycylię i brzegi Italii. W latach 464—467 zaznaczyła się wzmożona akcja dyplomatyczna między cesarzem Leonem a Gejzerykiem, który bez względu na zawarte umowy pustoszył brzegi Italii. By temu kres położyć Leon kosztem spraw Wschodu zwrócił uwagę na Sycylię: w r. 468 przygotował wielką wyprawę na Gejzeryka, w której wzięło udział 1100 okrętów i 100 tysięcy wojsk lądowych. Zdawało się, że teraz państwo Wandalów skapituluje, bo już na 50 kilometrów od Kartaginy stanęły wojska nieprzyjacielskie. Gejzeryk jednak uratował się podstępem, przekupiwszy głównodowodzącego wyprawą Bazyliska, brata cesarzowej Weriny; wielka armada w czasie zawartego na 5 dni rozejmu została zniszczona⁴⁰. Z wydarzeń mieszczących się w latach rządów Gejzeryka (428—477) należy zanotować jeszcze splądrowanie zachodnich brzegów Grecji i zdobycie miasta Nikopolis w Epirze; zawarty w r. 475 pokój między cesarzem Zenonem a Gejzerykiem przetrwał aż do r. 534, tj. do końca istnienia państwa Wandalów⁴¹.

³⁸ Apoll. Sid. c. V 436-438: „clamant hoc vulnera primi (praedonum tum forte ducis, cui regis avari) narratur nupsisse soror”.

³⁹ Pryskus, fr. 27; Müll. FHG IV.

⁴⁰ Pryskus, fr. 42; Müll. FHG IV.

⁴¹ Malchus fr. 3; Müll. FHG IV.

III

Bardzo trudno jest dać, choćby tylko zbliżony do prawdy, obraz Gejzeryka, ponieważ relacje o nim mamy pisane przeważnie w duchu nieprzyjawnym. Z postępowania króla Wandalów widać, że postawił on sobie za cel stworzenie państwa nie w ramach cesarstwa rzymskiego (jak Teodoryk Wielki), ale suwerennego, by całkowicie oderwać się od Rzymu i ten upadający już świat, „rzucić pod nogi swojemu ludowi” (Miltner, *Germanische Köpfe der Antike*). Cel zamierzony osiągnął budując państwo rozsądnie, bo etapami, wykorzystując bez reszty pomysły dla siebie, a niepomysłne dla wroga momenty. Utrzymanie zdobytych przez niego terenów wymagało nieprzeciętnych umiejętności, gdyż ziemie jego państwa, ciągnące się od Tangeru po Syrtysy pasem wąskim, ale wydłużonym do 2 tysięcy kilometrów, utrudniały obronę. Ponadto przyłączenie Wysp Balearskich, Sardynii i Korsyki zmuszało do trzymania stałego pogotowia na morzu. Gejzeryk dokonał nie lada sztuki tworząc ze stepowych jeźdźców wandaljskich doskonałych żeglarzy, stąd to dwu rodzajom broni zawdzięczał powodzenie — konnicy i flocie. Tę ostatnią stale powiększał, rozbudowywał, ponieważ zawsze na zamorskie wyprawy musiał zabierać znaczne ilości koni ⁴², a wracać z dodatkowym obciążeniem w postaci bogatych łupów. Sukcesy militarne — to jego osobista zasługa, bo armię utrzymywał niewielką, liczącą ok. 15 tysięcy ludzi, stanowiącą mieszaninę etniczną z przewagą Wandalów. Oprócz nich walczyli w jego szeregach Alanowie, trochę Gotów, najemne oddziały mauretańskie oraz żołnierze takich plemion jak: Marmarydzi, Nasamoni, Psyllowie (z okolic Trypolitany), Arzugowie sąsiedzi Byzacyeni) i Autololowie (z Mauretanii) ⁴³. Według niektórych źródeł starożytnych Wandalowie byli ludem najbardziej tchórzliwym ze wszystkich plemion germańskich. Podobną opinię wypowiada historyk nowożytny Gautier: zawsze przed kimś ustępowali ⁴⁴ stosując „ucieczkę do przodu”. Wydaje się, że taka ocena ich nie jest słuszna, bo znamy ich zwycięstwa: w r. 422 nad armią gocko-rzymską pod wodzą Kastinusa i pod Emerita nad Swebami w r. 429. Gdy Gejzeryk stanął na ich czele, byli stroną ciągle atakującą wroga. Natura bowiem wyrównała jego kalectwo wielkim zasobem energii, rzadko spotykaną nieustępliwością w dążeniu do celu oraz dalekowzrocznością w planach, podobnie jak w późniejszym władcy Mongołów Tamerlanie Kulawym (1336—1405) czy też w jednorekimi admirałach

⁴² Apoll. Sid. c. V 396 i 423: „pars lintre cavata (iam dociles exponit equos) et naves pertransit eques”.

⁴³ Tenże. c. V 336-338: „propriis nil conficit armis (Gaetulis, Nomadis, Garamontibus, Autololisque) Arzuge, Marmarida, Psylo, Nasamone timetur segnis”.

⁴⁴ Gautier, jw. s. 208.

Nelsonie (1758—1805), dwukrotnym zwycięzcy floty napoleońskiej, który jakby od Gejzeryka przejął metodę walki według zasady: „nasze przednie pozycje — to porty wroga”. Gejzeryk stosował często zaskoczenie w walce (tak zajął w r. 439 Kartaginę) i zdradę (w r. 460, 468 i 475); pozostawał w ciągłej gotowości bojowej przewyższając współczesnych wodzów szybkością decyzji oraz błyskawicznym tempem przeprowadzanych uderzeń⁴⁵. Prawie zawsze łamał dane słowo, wszelkie układy lekceważył, zwłaszcza po śmierci kontrahenta. W lud swój potrafił tchnąć fanatyzm religijny, ariański, upewniając poddanych o pełnieniu przez nich misji dziejowej⁴⁶; wydał surowe prawa przeciw rozpucie i złym obyczajom, aby przywrócić Wandalom hart ducha i ciała, bo pod wpływem dobrobytu już za jego panowania stali się gnuśni i zepsuci⁴⁷; zamknął domy nierządu, ścigał źle prowadzących się mężczyzn i kobiety nakazując wzmacnianie życia w rodzinie przez trwałe związki małżeńskie, choć tolerował masowe gwałty dokonywane przez barbarzyńców na katolickich niewiastach świeckich i zakonnych. Wiadomość o tym dotarła do Rzymu, jak świadczy list papieża Leona do biskupów afrykańskich prowincji Mauretania Caesariensis⁴⁸. Z myślą o sobie ustalił zasadę następstwa tronu: władzę królewską miał sprawować zawsze potomek rodu Gejzerykowego, najstarszy wiekiem spośród wszystkich krewnych⁴⁹. Zorganizował królestwo (regnum) ze stolicą początkowo w Hipponie, a w r. 439 przeniesioną do Kartaginy; zatrzymał dawny podział na prowincje, rzymską jednostkę monetarną, organizację życia gospodarczego, kategorie rang⁵⁰, a od r. 439 zmienił rachubę czasu licząc latami swego panowania, przybrał oficjalny tytuł: rex Vandalorum et Alanorum⁵¹. Swych Wandalów otoczył opieką przydzielając wszystkim ziemię (κλήροι, sortes) najbogatszej prowincji (Zeugitana)⁵² wolną od podatków, natomiast odebrał prawie wszystko dawnym właścicielom, zostawiając nie-

⁴⁵ Malchus. fr. 13; Müller. FHG IV.

⁴⁶ Jord. *Get.* 33; Procop. *B. Vand.* I 5, 22-25; Salv. *De gub. D.* VII 54.

⁴⁷ Apoll. Sid. c. V 327-332: „Sed ne fortasse latronis (me clausam virtute putes, consumpsit in illo) vim gentis vitae vitium; Scythicam feritatem (non vires, sed otia tenent, spoliisque potitus) immensis robur luxu iam perdidit omne”; (quo aluit, dum pauper erat” — Salv. *De gub. D.* VII 22, 94-100). Tak ujemnie wpłynął na energię Wandalów gorący klimat Afryki zasobnej w zboże, wino, oliwę, konie i bydło. O bogactwie Afryki por. T. Kotula. *Rozwój terytorialny i organizacja latyfundiów w rzymskiej Afryce w okr. wczesnego cesarstwa.* „Eos” R. XLVI: 1952/53 z. 2 s. 113-139.

⁴⁸ Leo Magnus. *Epist.* XII, 8, 11.

⁴⁹ Jord. *Get.* 33; Procop. *B. Vand.* I 7, 29.

⁵⁰ Vict. Vit. IV 2.

⁵¹ Tenże II 13: „Rex Hunerix Vandalorum et Alanorum”.

⁵² Tenże I 4: „exercitui vero Zeugitanam vel proconsularem funiculo hereditatis divisit”.

którym tylko mało rentowne gospodarstwa z obowiązkiem składania wysokiej daniny. Uważając za gwarancję potęgi państwa wyznaniową jedność poddanych, bardzo surowo prześladował katolików zabraniając im odprawiania nabożeństw na terenach zajętych przez wandalskie osady, ocenzurował nawet treść kazań i nie pozwalał pod karą wygnania wspominać o Faraonie, Nabuchodonozorze, Holofernesie, aby wierni nie dostrzegali przenośni w postaciach biblijnych⁵³. Wiktor z miasta Wity podaje, że Gejzeryk zabronił powrotu na swoje placówki 164 biskupom, a do okrutnych tortur stosowanych wobec opornych używał dzikich Mauretańczyków⁵⁴. Te prześladowania usprawiedliwia Schmidt⁵⁵, bo jego zdaniem katolicy spiskowali przeciwko królowi. Wydaje się jednak, że autor nie chce odróżnić spisku od samoobrony — jeśli wbrew królewskiemu zakazowi katolicy odprawili nabożeństwo na terenach obsadzonych przez Wandalów-arian, to nie ma w tym jeszcze spisku. Rzymscy osadnicy i zromanizowani tubylcy stanowiący narodową i wyznaniową większość stali się ofiarą podboju, więc musieli, jak każda żyjąca istota z prawem do samoobrony, jakoś przeciwstawiać się szykanom najeźdźcy. Przybyłego zza morza mnicha Johannesesa⁵⁶ Schmidt nazywa „agentem” nasłanym przez Bizantyńczyków. Dziwne to, że autor nie chce dostrzec znacniejszego agenta, wandalskiego, żyjącego w Konstantynopolu, pełniącego tam swoją misję dłużej niż przez 40 lat. Był nim Aspar⁵⁷, syn Ardaburiusza, Alan z pochodzenia i arianin, dowódca oddziałów germańskich, który doszedł do takiego znaczenia, że na tron wprowadzał swoich oficerów: Marcjana w r. 450 i Leona w 7 lat później. Od tego ostatniego zażądał, aby usunął swoich doradców Tatiana i Wiwiana oraz zmienił kurs polityki zagranicznej. Z Wandalami pozostawał w tak zażyłych stosunkach, że nawet po jego śmierci następcą w dowództwie, Teodoryk Strabon, odmówił cesarzowi walki z nimi⁵⁸. Za sprawą Aspara cesarz nie udzielił w r. 463 pomocy Rzymowi, gdy Gejzeryk pustoszył Italię; również on przyczynił się w r. 468 do tego, że Bazyliskos dał się Wandalom przekupić i nie przysporzył laurów Bizancjum w 431 r., wysłany z pomocą Bonifacjuszowi: walczył tak, byle tylko nie pokonać Gejzeryka, zmęczonego poprzednimi walkami i marszem. Czym kierował się cesarz Walentynian III nadając mu godność konsula rzymskiego — zro-

⁵³ Tenże I 7.

⁵⁴ Tenże II 9, 10, 11, 12; Uczeni Dahn, Diesner i Weiss bardzo wysoko oceniają postawę katolików afrykańskich opierających się prześladowcom, jakimi byli Wandalowie, żarliwi wyznawcy arianizmu, odmienni pod tym względem od Wizygotów i Ostrogotów.

⁵⁵ Jw. s. 93 n.

⁵⁶ Vict. Vit. I 7.

⁵⁷ Seeck. *Aspar*. Nr 2. RE II Stuttgart [1896] szp. 607-610.

⁵⁸ Malchus. fr. 2; Müll. FHG IV.

zumieć trudno, jak również i to, że Schmidt całą owocną akcją Aspara, prowadzoną w Bizancjum na rzecz Wandalów, pominął milczeniem. Ten sam autor broniąc króla Gejzeryka nie chce, aby widzieć w nim krwawego, wschodniego sułtana. A czym różnił się Gejzeryk od sułtana, jeśli po to tylko, by się utrzymać na tronie postępował jak tyran w stosunku do swoich najbliższych polecając żonę brata utopić w rzece Ampsaga⁵⁹; po tej zbrodni kazał pozabijać jej synów, a uczestników dwu spisków przeciw niemu okrutnie wymordował nie zważając na wielką ilość ofiar w ludziach⁶⁰. Bardziej jeszcze srożył się wobec ludów podbitych. Straszny był los jeńców przywożonych z łupieskich wypraw, jak np. tych z Rzymu zawleczonych do Kartaginy, chorych, stłoczonych z braku mieszkań po kościołach zamienionych w szpitale. Umiał wyniszczać ludy masowo oddzielając żony od mężów, a dzieci od rodziców⁶¹; na każdy argument znalazł zawsze cyniczną odpowiedź.⁶² Schmidt stawia mu zarzut, że nie potrafił wychować Mauretańczyków, ale jeszcze podsycił ich dzikie instynkty. Tu należy odpowiedzieć, że nie może być mowy o zabiegach wychowawczych tam, gdzie nauczyciel i uczeń prześcigają się w okrucieństwie. Mauretańczyków zresztą chciał się pozbyć z Afryki, część z nich powywoził na Sycylię, gdzie stali się plagą dla tubylców⁶³. Zdaniem uczonego niemieckiego pewien wpływ na Wandalów, gdy chodzi o okrucieństwo, wywarli Bizantyńczycy — jak na to wskazuje oszpecenie królowej wizygockiej. Prawdą jest, że ten okrutny zwyczaj orientalny przyjął się i w Bizancjum, i u Wandalów, ale z praktycznym jego zastosowaniem Gejzeryk wyprzedził Bizantyńczyków o 199 lat, gdyż w Konstantynopolu po raz pierwszy zastosowano karę ucięcia nosa w r. 641: nos ucięto Herakleonasowi, a jego matce Martynie wyrwano język⁶⁴. Obraz duszy Gejzeryka może najlepiej oddają słowa kronikarza Prospera, który powiada, że król Wandalów szalał tak, iż trudno rozstrzygnąć, komu w pierwszym rzędzie wypowiedział wojnę: ludziom czy Bogu (ut non discerneretur, hominibus magis an Deo bellum intulisset). Chyba nic dziwnego, że i w Gejzerykowym państwie można było widzieć królestwo szatana. Stąd to z pewnym zdziwieniem nawet czyta się słowa św. Augustyna skierowane do namiestnika umęczonej Afryki Bonifacjusza⁶⁵ (ep. 185, 1): „Laudo et gratulor et admiror, fili dilectissime Bonifaci, quod inter curas bellorum et armorum vehementer desi-

⁵⁹ Vict. Vit. II 5.

⁶⁰ Prosp. c. 1348.

⁶¹ Vict. Vit. I 8.

⁶² Malchus. fr. 3; Müll. FHG IV.

⁶³ Procop. B. Vand. II 13, 44:

⁶⁴ Por. G. Ostrogorski. *Dzieje Bizancjum*. Warszawa 1967 s. 115.

⁶⁵ August. Epist. 185, 1. PL 33, 38 n. CSEL.

deras ea nosse, quae Dei sunt". Byli więc i wtedy ludzie, może w niewielkiej liczbie, którzy wśród wojen i okropności prześladowań potrafili się tak nastawić duchowo, że radowali się myślą o civitas Dei, choć wokół nich szalało zło przemożne w civitas terrena.

BIBLIOGRAFIA

A. *Zródła*

- C. S. Apollinaris Sidonii epistolae et carmina. Lipsiae 1895.
 Aurelius Augustinus: Epistolae et sermones. PL 33, 38-39. CSEL.
 Chronica Hydatii. MGH auct. ant. II. 1894 (T. Mommsen).
 Chronica Marcellini Comitis. MGH auct. ant. II 1894 (T. Mommsen).
 Chronica minora saec. IV, V, VI, VII. Ed. Th. Mommsen. T. II Berolini 1894 MGH.
 Chronica Prosperii Aquitani. MGH auct. ant. 9, 1, 1892 (T. Mommsen).
 Gregorii episcopi Turonensis Historiarum libri decem. Ed. R. Buchner Berlin 1956.
 Joannis Antiocheni fragmenta. C. Müllers. Fragmenta Historicorum Graecorum IV. Parisiis 1885.
 Jordanis Romana et Getica. Rec. Th. Mommsen. Berolini 1882.
 Leo Magnus papa: Epistolae et sermones. Opera omnia PL 54, 593-1218; 141-468.
 Malchi Philad. fragmenta. C. Müllerus FHG IV. Parisiis 1885.
 Prisci Panitae fragmenta. C. Müllerus FHG IV. Parisiis 1885.
 Procopius I: Bella I-IV. Ed. J. Haury. Ed. corr. G. Wirth. Lipsiae 1962.
 Salviani Presbyteri Massiliensis libri qui supersunt. Rec. C. Helm. Berolini 1877. MGH.
 Theodoros Anagnostes: Kirchengeschichte. Herausg. v. G. Chr. Hansen. Akademie-Verlag-Berlin 1971.
 Victoris Vitensis Historia persecutionis Africanae provinciae sub Geiserico et Hunerico regibus Vandalorum. Rec. C. Halm. Berolini 1879 MGH.

B. *Opracowania*

- Bierbach K.: Die letzten Jahre Attilas. Diss. Berlin 1906.
 Dahn F.: Die Könige der Germanen. München 1861.
 Diesner H. G.: Das Vandalenreich. Aufstieg und Untergang. Stuttgart 1966.
 Diligenskij G.: Sjewiernaja Afrika w IV-V wiekach. Moskwa 1961.
 Gautier E. F.: Genséric, Roi des Vandales (przekł. niem. J. Lechlera, Frankfurt a. Main 1934).
 Kotula T.: Rozwój terytorialny i organizacja latyfundiów w rzymskiej Afryce w okresie wczesnego cesarstwa. „Eos” R. XLVI: 1952/1953 s. 113-139.
 Le Gall. L'itinéraire de Genséric. „Revue Philologique”: 1936 s. 268-273.
 Miltner F.: Germanische Köpfe der Antike. Potsdam 1938.
 Schmidt L.: Geschichte der Wandalen. 2. Aufl. München 1942.
 Seeck O.: Aetios nr 5 RE I Stuttgart (1894) szp. 703.
 Seeck O.: Aspar nr 2 RE III Stuttgart (1896) szp. 607-610.
 Seeck O.: Bonifatius. Nr 1. RE III Stuttgart (1899) szp. 698-699.
 Seeck O.: Geisericus. RE VII Stuttgart (1912) szp. 935-945.

Seeck O.: Geschichte des Untergangs der antiken Welt VI. Stuttgart 1920.

Weiss J.: Weltgeschichte III B VII Aufl. Bearb. v. F. Porkenhuber Graz u. Wien 1910.

DE GEISERICICO, VANDALORUM ET ALANORUM REGE
(quaestiones selectae)

Argumentum

In hac dissertatiuncula, quae tribus partibus constat, auctor proposuit sibi res Vandalorum brevissime percurrere et imaginem veram indolis atque morum Geiserici regis exhibere; quae res tamen difficilis sane est, propterea quod scriptores eidemque saepe Geiserici aequales cum ira et sine studio de rebus ab eo gestis tradunt perfidiam ei et calliditatem obicientes, nec non Vandalis propter eorum inhumanam crudelitatem ac feritatem in bellis gerendis et urbibus vastandis adhibitam crimini dant. Qua in re viri docti recentiores ut Diesner, Gautier, Jahn et praecipue Schmidt defensores Geiserici et Vandalorum se praestant affirmantes gentem illam immerito ignominia gravi affectam esse; quae opinio virorum doctorum veritati repugnare videtur; itaque nostrum est hoc in loco in rebus dubiis et de quibus controversia fit singula quaeque enodare et veterum testimoniis comprobare.